№ 16. Warszawa, d. 4 (16) Sierpnia 1898 r. Rok XVII.

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY

CZASOPISMO POŚWIĘCONE WYCHOWANIU SZKOLNEMU I DOMOWEMU.

KOMITET REDAKCYJNY:

Ig. Chrzanowski, J. Chrząszczewska, J. Wł. Dawid, T. Korzon, K. Król, F. Łagowski, W. Skrzetuski, A. Szyc.

Adres Redakcyi i Administracyi: Hortensya 2.
Administracya otwarta od godz. 10 — 2 i od 5 — 7, prócz świąt. W sprawach redakcyjnych porozumiewać się można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 7—8 wiecz.

Wychodzi 1 i 16 każdego miesiąca.

Prenumerata w Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Prenumerata z przes. poczt. rocznie rs. 7, półrocznie rs. 3 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 75. Ogłoszenia: za jeden wiersz lub za jego miejsce kop. 15. Cena pojedyńczego numeru kop. 25. Zmiana adresu kop. 10.

TREŚĆ NUMERU: **Artykuł wstępny:** O Towarzystwie hygienicznem i o zapisie barona de Lenval'a, p. J. Polaka. — **Hygiena:** Gimastyka a zdrowie, według d-ra S. Kamieńskiego. — **Metodyka:** Nauczanie historyi w szkołach pruskich, p. Tadeusza Korzona. — **Szkolnictwo za granicą:** Jeden dzień w szkołach amerykańskich, p. Wł. M. Kozłowskiego. — **Odcinek:** Kilka kartek ze wspomnień pensyonarskich, p. J. Z. — **Luźne kartki.** — **Poradnik wychowawczy.** — **Kronika bieżąca.** — **Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.** — **Ogłoszenia.**

Wykłady naukowe: — **Kurs samokształcenia**, ułożony przez P. Chmielowskiego, J. Wł. Dawida, S. Dicksteina, M. Flauma, Z. Herynga, C. Jellentę, T. Korzona, Wł. M. Kozłowskiego, A. A. Kryńskiego, L. Krzywickiego, W. Nałkowskiego, Wł. Połkotyckiego — zawiera Biologię, p. dr. M. Flauma.

O Towarzystwie Hygienicznem
i o zapisie barona de Lenval'a.

Po dwóch nieudanych próboch od r. 1885 założenia Towarzystwa w celu popierania zdrowia społecznego, w roku bieżącym, dzięki poparciu J. O. ks. Imeretyńskiego, otrzymaliśmy zatwierdzenie Ustawy stowarzyszenia pod nazwą „Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego", którego zadaniem, według § 1 Ustawy, jest rozbiór kwestyi i szerzenia wśród mieszkańców wiadomości z dziedziny hygieny, jak również praktyczne zastosowanie podstaw jej w celu zmniejszenia wśród ludności skłonności do chorób i śmiertelności, zaś środkami do urzeczywistnienia tych celów służyć mają: rozbiór spraw hygienicznych na posiedzeniach Towarzystwa, urządzenie pracowni hygienicznej, muzeów, wystaw, wydawnictwo dzieł i broszur i t. p.

Niedawno zakonstytuowane Towarzystwo znajduje się dziś w okresie wewnętrznej organizacyi. Według regulaminu, ułożonego przez niżej podpisanego, który to regulamin jeszcze ostatecznie zatwierdzonym nie został, działalność członków rzeczywistych Towarzystwa rozdzieloną będzie na sekcye czyli komitety: jak oto: Komitet hygieny produktów spożywczych, hygieny przemysłu, hygieny ludu, zdrojowisk i t. p. Jednym z najważniejszych będzie Komitet Hygieny szkolnej i wychowawczej wogóle, który ośmielamy się polecić szczególnej uwadze Szanownej Redakcyi i Czytelników „Przeglądu", powodzenie bowiem każdej sekcyi resp. całego Towarzystwa zależeć będzie od licznego udziału członków wogóle, a w szczególności tych, którzy najwięcej wiedzą swą i doświadczeniem sprawę tak doniosłą poprą.

Należy przypuszczać, że organizacya Towarzystwa będzie ku jesieni gotową o tyle, iż prace sekcyi rozpoczęte zostaną.

Tymczasem dzielimy się z czytelnikami pierwszym, ale za to w całem znaczeniu doniosłym przedmiotem, podanym Towarzystwu w postaci **„Instytutu Hygieny Dziecięcej"**.

Jeszcze przed utworzeniem się Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego, wiedząc o projekcie jego założenia, baron Leon de Lenval wystąpił z propozycyą dzieła filantropijno-społecznego, które stanowić ma jeden z pierwszych artykułów działalności Towarzystwa, a przytem i zachętę do dalszego pomyślnego rozwoju. Projekt barona de Lenval'a jest, podług naszego zdania, nietylko doniosłym w najwyższym stopniu, dla powodów bardzo jasno wyłożonych w powyższym „zarysie" (jak to sam ofiarodawca zatytułował), ale również oryginalnym, mogącym niejako za wzór służyć Europie, gdy nawykliśmy ją tylko ślepo naśladować. Wracać zapewne będziemy wielokrotnie do sprawy omawianej w tej chwili; obecnie zaś wolimy ograniczyć się prostem przytoczeniem projektu w oryginale, skreślonem własnoręcznie przez ofiarodawcę:

„Cel Instytutu, jak to wskazuje jego nazwa, jest wszczepiać w dzieci *praktycznie*, zasadnicze podstawy hygieny, a tem samem krzewić i rozpowszechniać je w ludności, w tem przekonaniu, że tylko młode pokolenie, przyswoiwszy je sobie, na dalsze przenosić je będzie mogło, starszych bowiem ludzi jest trudno wogóle czegoś nauczyć.

Stosować również hygienę profilaktycznie i uzdrawiać dzieci w doraźnych, nieszpitalnych wypadkach.

Dla osiągnięcia tych celów, dzieci obojga płci, od niemowlęcego wieku do lat czternastu, bez różnicy wyznania, znaleźć mają w Instytucie:

1) Kąpiele i natryski *czystości* w szerokiej mierze, jako najskuteczniejsze środki hygieniczne.

2) Poradę lekarską i podług wskazówek lekarzy otrzymywać:

a) kąpiele i natryski *lecznicze*,

b) gimnastykę ortopedyczną,

c) przyrządy ortopedyczne, bandaże i t. d.

d) opatrunki wszelkiego rodzaju, jak oto: okaleczeń, oparzeń, wrzodów, przypadłości skórnych, ocznych, usznych i t. d., które wymagają umiejętności stosowania ich i antyseptycznej czystości, a które w domu przez matki nie mogą być należycie spełniane;

e) pielęgnowanie zębów przez specyalistów,

f) opatrywanie głów w chorobach pasożytnych,

g) szczepienie ospy,

h) i t. d. i t. d.?

3) Udzielanie bielizny ewentualnie, dla zastąpienia zbyt brudnej lub podartej, podczas gdy ta ulegać ma praniu lub reparacyi w samym Instytucie i o ile można przez same matki.

4) Udzielanie matkom przy każdej sposobności przystępnych nauczań, a mianowicie przy opatrywaniu ich dzieci, jak się z tem obchodzić należy, przy poradach dla niemowląt, jak je karmić i pielęgnować i t. d., oraz wykładów tymże matkom i starszym dzieciom, grupując je podług wieku w sali i w godzinach na to przeznaczonych, w formie najpopularniejszej, o potrzebie i sposobach utrzymania czystości ciała, odzieży, pościeli, mieszkania, odnawiania powietrza w temże, unikania przyczyn szerzenia się chorob zakaźnych, o pokarmach zdrowych i niezdrowych i t. d.

Propozycye i warunki.

„Życzeniem mojem jest, ażeby projektowany przezemnie powyżej Instytut hygieny stał się emanacyą Towarzystwa hygienicznego. Zdaje mi się, że Towarzystwo w zapoczątkowaniu swem, obok spełniania swych innych wysokich celów, nie może mieć piękniejszego i skuteczniejszego pola działania, jak wzięcie w swe ręce hygieny dziecięcej, albowiem hygiena, t. j. czystość i zdrowie dzieci, stanowi o całej ich przyszłości. Proponuję więc, aby Towarzystwo przyjęło na siebie uorganizowanie instytutu oraz zarząd i jego utrzymanie. Ja z mej strony przeznaczam:

1) Na nabycie lub wybudowanie gmachu i na urządzenie wewnętrzne Instytutu rs. 60 000 (sześćdziesiąt tysięcy).

2) Na założenie funduszu żelaznego, z którego tylko odsetki iść mają na utrzymanie instytutu rs. 30 000 (trzydzieści tysięcy).

Utrzymanie instytutu ma mieć miejsce:

a) z odsetek funduszu żelaznego, który z czasem przez dary specyalne i legaty zwiększać się będzie.

b) ze składek członków Towarzystwa Hygienicznego,

c) z darow bieżących, kwest i t. d.,

d) z subwencyi od władz publicznych, jak to ma miejsce w „Dispensaryum dla chorych dzieci“ mojej fundacyi w Nizzy.

W razie gdyby Towarzystwo Hygieniczne dla nieprzewidzianych okoliczności rozwiązanem było i istnieć przestało, a Instytut Hygieny Dziecięcej, również dla nieprzewidzianych okoliczności, nie mógł dalej funkcyonować, w takim razie gmach Instytutu z wszelkiemi ruchomościami, oraz ta część funduszu żelaznego, którą ja złożyłbym, przejść ma na własność „Warszawskiego domu sierot po robotnikach“ mojej fundacyi.

Poświęcając fundacyę Instytutu Hygieny Dziecięcej pamięci przedwcześnie zmarłej małżonki mojej, życzeniem mojem jest, ażeby tablica z napisem pamiątkowym i popiersiem jej umieszczoną została wewnątrz gmachu, w miejscu na to najodpowiedniejszem, na podobieństwo takiego upamiętnienia synka mojego w gmachu „Warszawskiego Domu Sierot po robotnikach.“

Kilka kartek

ze wspomnień pensyonarskich.

Wzorową pod każdym względem była pensya ś. p. Emilii Filleborn; założona w 1840 r. w Kaliszu dokonała ważnego zwrotu na polu pedagogicznem.

Po większej części pensye prowincyonalne z owych czasów, przepojone konserwatyzmem, trzymając się starej rutyny, zastygły w dawnych formach i więcej dbały o nagromadzenie w głowach uczenic licznych wiadomości, niż o rozwinięcie myśli, wyrobienie sądu i rozbudzenie samodzielności. Trzeba było do świątyni nauki wpuścić prąd świeżego powietrza, i tego zadania podjęła się Emilia.

Cztery siostry, wychowanki Instytutu Guwernantek, zdolnością i wykształceniem przenoszące ówczesny poziom umysłowy u kobiet, stanęły do pracy na niwie społecznej z bogatym zasobem sił, energii, młodzieńczego zapału.

Najstarsza Emilia, hojnie od natury obdarowana, uderzała szczególniej zespoleniem harmonijnem silnego charakteru, powagi, wyższego umysłu z prostotą, miękką dobrocią oraz niepospolitą urodą. Osobistość jej stanowiła idealny typ przełożonej, posiadającej wszelkie warunki do wywierania wpływu na umysł i serce uczenic, które instynktownie odczuwały jej wyższość i ulegały kierunkowi. Zawsze równa, spokojna, taktowna, w złej czy dobrej doli umiała zachować godną podziwu równowagę. W ważnej chwili, która wytrąciła jej z ręki ukochany zawód, a mogła złamać życie, bez gwałtownych wstrząśnień, bez wyrzekań i łez, z szlachetną powagą stawiła czoło burzy.

Takiej miary kobieta stanęła na czele zakładu naukowego, który bardzo szybko zyskał uznanie miasta i okolicy i zgromadził liczny zastęp uczenic. Emilia zajmowała się pilnie wstępną i pierwszą klasą, kładła na nie wielki nacisk, uważając słusznie, że te klasy stanowią o przyszłości pensyi, że najwięcej pociechy można mieć z uczenic, które same sobie przysposobimy, stosownie do potrzeby i kierunku zakładu. Staranie to wydało odpowiednie rezultaty.

Program ówczesny obejmował oprócz wstępnej tylko trzy klasy, ale do pierwszej wstępowały dziewczęta już dobrze przysposobione i o parę lat od dzisiejszych tejże

Nadmieniam, nie stawiając jako warunek, iż zawiadywanie Instytutu przez Siostry Miłosierdzia byłoby najodpowiedniejszem, jak mnie to nauczyło doświadczenie w „Dispensaryum Nicejskiem“.

Gdyby to miało być dogodnem dla Towarzystwa, siedlisko jego mogłoby znaleźć pomieszczenie w gmachu Instytutu, aż do czasu większego rozwoju i Instytutu i Towarzystwa.

Skoro Rada Towarzystwa Hygienicznego przyjmie w zasadzie niniejsze propozycye i warunki moje i Ogólne Zgromadzenie zatwierdzi te akceptacye, przystąpić będzie trzeba bezzwłocznie do uzyskania od władz pozwolenia na utworzenie Instytutu lub rozszerzenie w ten sposób statutów Towarzystwa, aby ono mogło nietylko założyć Instytut w Warszawie, lecz, skoro to uzna za właściwe, i w głównych miastach Królestwa Polskiego, poczem zaraz Towarzystwo będzie mogło przystąpić do budowy lub nabycia domu i innych czynności, dla wprowadzenia w życie mego projektu.

Doktor Beni przyjął łaskawie na siebie reprezentowanie mnie wobec Towarzystwa Hygienicznego.

Baron de Lenval.

Toescheldorf, d. 22 czerwca 1898 r.

Nie przestaniemy informować ogół przeważnie za pośrednictwem „Zdrowia“ o dalszym postępie tej sprawy, w której dokonaniu i na opinie szanownych pedagogów liczymy.

J. Polak.

Gimnastyka a zdrowie.*)

Praca duszy wyczerpuje ciało i odwrotnie. Fakt ten w ostatnich czasach sprawdził doświadczalnie Mosso. Okazało się, że osobnik, zmęczony pracą umysłową, rysował daleko mniej krzywych na ergografie i krzywe te były znacznie niższe, niż wykreślone przez człowieka niezmęczonego. I skurcz mięśniowy odbywa się wskutek bodźca woli, wychodzącego z komórki mózgowej. Gdy ta komórka jest zmęczoną wskutek nagromadzenia produktów, wytwarzanych przez pracę umysłową, nie może ona wysyłać bodźców, lub wysyła je z wielką trudnością. Dalej, natężenie uwagi, konieczne przy pracy umysłowej, powoduje również stan napięcia w mięśniach, czego dowodem jest uczucie rozbicia, jakiego doznajemy w kończynach po natężonej pracy umysłowej. Wreszcie praca umysłowa zużywa pewne pierwiastki pożywne ze krwi i wzamian oddaje jej produkty rozpadu tkanki nerwowej, które działają prawie identycznie z produktami pracy mięśniowej. Naturalnie, że w tych warunkach praca fizyczna może się odbywać z wielką trudnością: nietylko komórka nerwowa musi więcej energii zużyć na wydanie rozkazu, gdyż jest zmęczona, lecz i rozkaz ten czyli bodziec musi być daleko silniejszy, aby podziałać na mięśnie zmęczone i pozbawione w części odpowiedniego pożywienia. Że tak jest, czuł to każdy z nas, gdy mu kazano po trzech godzinach lekcyi odbywać ćwiczenia gimnastyczne. Nietylko nie było chętnych na nie, lecz każdy starał się wykręcić od nich, jak mógł.

Jeżeli jednak w tych warunkach odbywamy ćwiczenia, to naturalnie męczymy się coraz bardziej i to męczymy nietylko mięśnie, lecz i ośrodki nerwowe. Nie można się tu łudzić, że inne ośrodki biorą udział w pracy umysłowej, a inne w fizycznej. Bo nawet przypuściwszy, że wszystko, co wiemy o lokalizacyi w mózgu, jest pewnikiem, nie ulegającym zaprzeczeniu—a istotnie tak nie jest—to jeszcze samo sąsiedztwo jednych ośrodków z drugimi upoważnia nas do przypuszczenia, że zmiany chemiczne i ruchowe, zachodzące w jednych, odbijają się na innych. Wszak dowodzi tego zarówno prawo kojarzenia się wyobrażeń między sobą, jak i kojarzenia się ruchów, czynności wydzielniczych etc. z wyobrażeniami. Nie dość

*) Patrz Nr. 15.

---

klasy uczenic starsze, tak że klasa trzecia liczyła uczenice 15-o i 16-letnie, należycie rozwinięte, których postępy w nauce, odpowiednio do wieku, były znakomite. Wyższe zdolności przeważały u uczenic, a gdy je porównywam z dzisiejszą generacyą, przychodzę do smutnego przekonania, że poziom przeciętnych zdolności przez kilka dziesiątków lat znacznemu uległ obniżeniu. Wiele niekorzystnych warunków na to się składa, ale jednym z nich jest niewątpliwie zbyt wczesne oddawanie ich na pensyę, choć sam wzgląd, że dzieci są obecnie fizycznie słabsze, często anemiczne i nerwowe, powinien stanowczo nie za przyśpieszeniem, ale za opóźnieniem nauki przemawiać.

Kurs III-ej klasy, równający się mniej więcej dzisiejszej V-ej, był dwuletni; starsze uczenice miały obowiązek opiekować się nowoprzybyłemi, co na obie strony wywiera wpływ dodatni i nawiązywało pełne sympatyi stosunki. Każdą wybitniejszą zdolnością interesowała się żywo przełożona i cały skład nauczycielski: zwracano na nią uwagę, umiano służyć jej radą i pomocą w razie potrzeby, ze zdolnych wybierano pepinierki, a ta praktyka pod umiejętnym kierunkiem okazywała się bardzo przydatną przyszłym nauczycielkom.

Język polski wykładała Emilia z wybitnem zamiłowaniem. Na jedek rok, nie pamiętam z jakiego powodu, zmuszona była powierzyć jego wykład komu innemu; wtedy miałyśmy dobrą skalę porównania: jej wykład był barwny, zajmujący, z udzielającym się słuchaczkom zapałem; tamten zimny, suchy, nie budzący zajęcia.

Nie ulega wątpliwości, że znajomość praw rodowitego języka wiąże się pośrednio z moralnością i nauką życia przez dobór przykładów, wzorów do czytania i umiejętnie wybranych tematów wypracowań. Jest tu sposobność do bogatego i wdzięcznego posiewu, szczególniej jeżeli bystra nauczycielka uwzględnia objawy różnych potrzeb umysłowych i umie oddziałać na ducha panującego w klasie. Znalazło się też sporo zdolnych dziewcząt, które nie w dziecinny sposób traktowały zadane tematy, wywiązywały się z nich umiejętnie, a większość nabierała w wypisaniu się pożądanej łatwości. Nie znano jeszcze wtedy używanej dziś metody rozkładania tematów na wytyczne punkta, która mniej zdolnym uczenicom pomaga do oryentowania się, służąc za drogowskazy, ale nieraz krępuje samodzielność lotnych umysłów. Emilia wybierała do przeczytania w klasie coś odpowiedniego zadanemu tematowi, albo objaśniała go ustnie, zostawiając

na tem, gimnastyka, będąca kombinacyą ruchów nowych i niezwykłych, wymaga mniej lub więcej natężonej pracy mózgowej. Nawet tak prosta napozór rzecz, jak maszerowanie w takt, pół obroty na prawo i na lewo i t. p., wymaga już pewnego natężenia umysłu dla wyrobienia nowych skojarzeń ruchowych; cóż dopiero mówić o tak niezwykłych ruchach, jakimi są np. ruchy gimnastyczne niemieckie. To samo, może w większym jeszcze stopniu, stosuje się do gier towarzyskich: wymagają one szybkiego oryentowania się w sytuacyi, wynalazczości, zwrotności i kombinowania. Czyż to wszystko wykonać jest w stanie umysł zmęczony? I czy można zniewolić taki umysł, aby znajdował przyjemność w zabawie lub ćwiczeniach gimnastycznych? Jeżeli jednak zniewolimy do nich dziecko, to dodamy do jednego zmęczenia drugie, wyczerpiemy zupełnie organizm. W każdej pracy fizycznej odróżniać należy ilość energii na nią spotrzebowanej i wysiłek. Nie zawsze dwie te części idą w parze. Człowiek, wchodzący na wysoką górą, zużywa wielką ilość energii, lecz wysiłek przytem jest stosunkowo mały; do tego, aby wyprostować się na orczyku lub drążkach poprzecznych, potrzeba stosunkowo niewiele energii, lecz dużo wysiłku, t. j. energii spotrzebowanej w krótkim przeciągu czasu.

Otóż jasną jest rzeczą, że praca, połączona z małym wysiłkiem lecz wielkiem spotrzebowaniem energii, męczy niewiele, lecz natomiast wpływa przyśpieszająco na przymianę materyi. Praca, połączona z wielkimi wysiłkami, lecz nieznacznem spotrzebowaniem energii, wpływa nieznacznie na przemianę materyi i to w kierunku niekorzystnym rozpadu ciał azotowych, o czem mówiliśmy wyżej, natomiast sprowadza silne zmęczenie—przeciążenie mięśni i nerwów. Boć jest rzeczą pewną, że ośrodki nerwowe wysyłać muszą do mięśni bardzo silne bodźce dlatego, aby zmusić je do natężonej pracy; z drugiej strony wiadomo, że wszelka praca wysiłkowa odbywa się przy pomocy skurczów tężcowych. Cała zaś t. zw. gimnastyka na drążkach, jest właśnie gimnastyką wysiłkową.

Co się tycze t. zw. gimnastyki pokojowej i szwedzkiej, to wprawdzie nie jest ona wysiłkową, jest za to okrutnie nudną, i to już byłoby w stanie potępić ją bez apelacyi. Bo co jest prawdziwym odpoczynkiem po pracy, to zabawa, do której czujemy ochotę. Zamiast więc przewracać porządek rzeczy i przysposabiać dzieci przy pomocy gimnastyki do gier towarzyskich, trzeba zobaczyć co one robią, gdy są same sobie pozostawiane. Od wieków grały w kotka i myszkę, bawiły się w konie, w ślepą babę, w anioła i dyabła, a przedewszystkiem grały w piłkę.

Jeżeli zaś koniecznie chcemy szukać wzorów, koniecznie opierać się na czemś, co już było wypróbowane, to wzorów powinniśmy szukać nie tam, gdzie gimnastyka powstała w głowach uczonych w rodzaju Linga, lecz tam, gdzie wytworzyło ją życie i zwyczaje — w Grecyi, a jeszcze lepiej, bo bliżej to nas, a przytem mamy świadectwa żywe, których nie sfałszuje erudycya pedagogów niemieckich—w Anglii.

Rasa anglosaksońska jest to jedyna rasa biała, która umiała przy postępie swego życia umysłowego nie zapomnieć o życiu fizycznem. Tam wszędzie, gdzie znajduje się młodzież, urządzano plac gry. Grano zaś i grają przeważnie w piłkę. Najulubieńsze gry Anglików—cricket, lawn-tennis, foot-ball (piłka wielka, którą się popycha i wyrzuca w górę nogami)—są to gry w piłkę. Każdy zakład naukowy daje młodzieży możność zabawy i przeznacza na nią pewne godziny i to nie urwane godzinom nauki, lecz godziny ranne, kiedy dziecko najbardziej czuje potrzebę ruchów. Niema też nad dziećmi i młodzieżą żadnego dozoru ze strony starszych. Młodzież sama wybiera z pośród siebie dowódcę zabaw i jest mu ślepo posłuszna, choć posłuszeństwo nie jest wogóle cechą rasy anglosaksońskiej. Zostać takim dowódcą jest daleko większym honorem, niż być primusem w klasie. W ten sposób wyrabia się prawdziwa, nie ze sztucznie stworzonych pobudek wypływająca emulacya, w ten sposób posłuszeństwo, na którem polegać można. Boć chyba nikt

---

uczenicom dowolny układ i obrobienie. Tematy te były zwykle jednostronne, brakowało listów, opisów, porównań, zadania abstrakcyjne przeważały. Łatwo też można zauważyć powtarzanie podobnych tematów, co nie było dziełem przypadku, ale chęcią ugruntowania w młodym umyśle ważnej jakiej zasady. II-ga klasa odrabiała zwykle 16 wypracowań rocznie, III-cia klasa—20.

Ponieważ zastanowiłam się dłużej nad wypracowaniami, przytoczę tu, jako ilustracyę słów moich, tematy zadane klasie II-giej w roku szkolnym 1842/3, które wypisuję z przechowanego kajetu, bo najlepiej świadczą o umysłowym poziomie uczenic, do którego były corocznie ściśle stosowane.

1) Jakie myśli nasuwa widok nieszczęśliwego.

2) Czy więcej o przymioty serca, czy o przymioty umysłu starać się należy.

3) Śniadanie—powieść.

4) Nauka i cnota stanowią jedynie różnicę między ludźmi.

Główne myśli przeprowadzone tu były: 1) Równość wszystkich ludzi, jako zasada religii chrześcijańskiej. 2) Majątek, wysokie urodzenie lub stanowisko równości nie znoszą—są to dary losu. 3) Wykształcenie umysłu daje ludziom wyższość. 4) Większe jeszcze znaczenie ma wartość moralna. 5) Nie należy więc chlubić się z darów losu, lecz cenić tylko wartość osobistą.

5) W każdem strapieniu pierwsza ucieczka powinna być do Boga.

6) Czy lepiej być nadto czułą, czy wcale nieczułą?

7) O zadowoleniu z losu, jaki nam przypadł.

8) Opis dnia niedzielnego z Pana Podstolego wyjęty.

9) O potrzebie nauk przyrodzonych dla kobiet.

10) Aleśmy i to poznali, Że najmilszą ci się zdała Pracującej ręki chwała. (Karpiński).

11) Podróż w myśli.

12) Czyń każdy w swojem kółku, co każe duch boży, a całość sama się złoży (Brodziński).

13) Czy potrzebne są rozrywki?

14) Obowiązki uczenicy.

15) O potrzebie łączenia piękności duszy z pięknością ciała.

16) Przez pół żyje, kto tylko żyje sam dla siebie. (Delile).

17) Ukrzywdzonemu szkoda nagrodzić się może, ale łzy nigdy.

Klasa III, rok 1844/5.

nie przeczy, że jest różnica między posłuszeństwem wymuszonem, ze strachu, a posłuszeństwem z przekonania. To też Anglicy są może jedynym narodem na świecie, który rzeczywiście szanuje prawa.

Ćwiczenia fizyczne na świeżem powietrzu mają jeszcze dwa ważne wpływy na młodzież angielską. Oto jest ona daleko zdrowszą, mniej cierpi na choroby szkolne, pomimo, że nieraz pomieszczenia klasowe wiele pozostawiają do życzenia. Wiadomą jest rzeczą, że między angielskimi uczniami jest daleko mniej krótkowzrocznych, niż między niemieckimi, pomimo, że oświetlenie w klasach angielskich jest wogóle gorszem.

Drugiem następstwem, również bardzo ważnem, zamiłowania młodzieży do ćwiczeń fizycznych jest brak życia knajpiarskiego między studentami uniwersytetów angielskich, co stanowi istną plagę w Niemczech.

Zdaje się, że na zasadzie powyższego łatwo wyciągnąć wniosek, że to, co nazywamy patetycznie gimnastyką racyonalną, jest tylko półśrodkiem, który zamiast dobrych ma jeno złe następstwa. Rodzice, posyłający dzieci do pełnych kurzu sal gimnastycznych, aby się tam nudziły przy wyrabianiu różnych elukubracyi pod kierunkiem pseudo-szwedzkich nauczycieli, czy też quasi pedagogów gimnastycznych, sądzą, że wszystko zrobili już dla zdrowia swego potomstwa. I w tem mylą się grubo; nietylko nic nie zrobili, lecz nieraz wprost zaszkodzili, nie tyle może przez tę godzinę gimnastyki, ile przez to, że na tem kończy się często ich troskliwość o zdrowie dzieci.

Aby ćwiczenia fizyczne mogły przynieść rzeczywisty pożytek, należy odbywać je wtedy, gdy dziecko nie jest zmęczone pracą umysłową, czyli innemi słowy, przedewszystkiem skrócić należy godziny zajęć w szkole i w domu, w szkole i w domu poprawić warunki hygieniczne i moralne, a dopiero potem dać dzieciom możność rozwijania swych sił fizycznych. Nie trzeba dzieci uczyć się bawić, jak tego chcą przyzwyczajeni do systematów nauczyciele niemieccy, trzeba tylko pozwolić im się bawić, a uczynią to one bez naszej nauki.

To też, nauczeni doświadczeniem, powinniśmy od tej części wychowania, od wychowania fizycznego usunąć pedagogów-gimnastyków. Aby zagrać w piłkę, nie trzeba odbywać wstępnych ćwiczeń z podnoszeniem rąk na komendę, aby się dostać do raju zabawy, nie potrzeba bynajmniej przeshodzić uprzednio przez piekło nudów gimnastycznych pod okiem surowego pedagoga.

Pomyślmy więc o tem, aby dzieci miały się gdzie bawić w piłkę i inne gry; szkoła nie jest chętną do pozbywania się schematyzmu, do zrywania ze swymi przesądami. Dość będzie, gdy zechce ona skrócić czas zajęć, wyznaczyć dwa razy na tydzień, jak to było dawniej, rekreacye południowe. Urządzeniem zaś gier dla dzieci zająć się winni ojcowie, samo społeczeństwo. Tak postąpili sobie w Brunświku, w Zgorzelicach, tak w Krakowie (gdzie plac gier powstał dzięki szlachetnej inicyatywie dr. prof. Jordana). Trzeba gdzieś za miastem, lecz w bliskości linii tramwajowej, wynaleźć plac równy, obszerny. Plac taki powinien być zasiany trawą, aby miekko było po nim stąpać. Po zatem powinien on mieć urządzenie wodociągowe, a to naprzód dlatego, aby go można było polewać dla uniknięcia kurzu, powtóre, aby można było urządzić umywalnie dla biorących udział w zabawie. Na placu powinna być szopa, gdzieby dzieci mogły się przebierać w odpowiednie do zabawy ubranie: bluzę, krótkie spodnie, pończochy i trzewiki. Plac taki może w lecie służyć do gry w piłkę i innych, w zimie może być zamieniony na ślizgawkę, o tyle lepszą od ślizgawek na stawach, że można jej używać i przy małych mrozach. Gdyby się zawiązało towarzystwo, urządzenie takiego placu niewieleby kosztowało, w tem przypuszczeniu, że albo miasto ustąpi plac bezpłatnie, albo też udałoby się go wydzierżawić. Na początek wystarczy kapitał 3,000 rs. na kupienie przyrządów do zabaw i urządzenia placu, na dalsze utrzymanie placu wystarczyłyby niewielkie składki członków. Towarzystwo takie nie mniej jest potrzebne od towarzystwa ochrony przeciw chorobom zaraźliwym, bo najlepszą przeciwko nim ochroną jest od-

---

1) Jak trzeba być uważną w wyborze przyjaciółki.

2) Czy nauka przeszkadza, jak niektórzy utrzymują, czy też pomaga kobiecie do wypełniania godnie przeznaczenia swego?

3) Cnota ma swoją miarę i wagę, źle w niej niedowarzyć, ale i źle przeważyć. (Skarga).

Punkty wytyczne: 1) Naród nasz wogóle skłonnym jest do przesady. 2) W cnocie nawet można przesadzić: oszczędność staje się skąpstwem, czułość egzaltacyą i t. p. 3) Utrzymanie we wszystkiem właściwej miary jest najwyższym rozumem. 4) Brak równowagi przeszkadza do osiągnięcia i utrwalenia szczęścia.

4) Kobieta, tak w zaciszu, jako i na wielkim świecie żyjąca, może, jeżeli zechce, dopełnić wszystkich obowiązków płci swojej.

5) O nabożeństwie domowem, czyli o chlubnym zwyczaju modlenia się wspólnie. (Obrobiony w obrazki).

6) Czy nie jest obowiązkiem każdego znać dobrze literaturę swego kraju i dlaczego?

7) O prawdziwej i fałszywej czułości w kobiecie.

8) O ile zawód nauczycielski jest zgodny z powołaniem kobiety?

9) Ile stroje i zabawy zabierają czasu i przeszkadzają obowiązkom kobiety?

10) O talentach.

11) Ile byłoby zbawiennego wpływu na społeczeństwo, gdyby kobiety więcej dbały o wewnętrzne, niż o powierzchowne, zalety.

Punkty wytyczne: 1) Kobiety mogą wywierać wielki wpływ na społeczeństwo, jako żony, matki, nauczycielki i obywatelki. 2) Ujemną stronę ich stanowi, że cenią wysoko powierzchowność. 3) Gdyby więcej przywiązywały wagi do wewnętrznej wartości, miałyby wpływ na swoje otoczenie i oddziaływałyby przykładem. 4) Szczęście swoje oparłyby na gruntowniejszych podstawach.

12) O wielkości Boga.

13) Co kobieta powinna przekładać: poezyę, czy rzeczywistość życia?

14) Religia, ustami i przykładem dobrej matki wpojona, nie zapomina się nigdy.

15) Cnotliwe życie jest także modlitwą.

16) Czy byłoby rozsądnie, gdyby młoda osoba uważała ukończenie pensyi za ukończenie swojej edukacyi?

17) Najdzielniejszym środkiem w wychowaniu jest przykład.

porność organizmu, którą daje ruch na świeżem powietrzu, wesoła zabawa i umysł swobodny.

Tylko jeżelibyśmy się zdobyli na tego rodzaju Towarzystwo, to pamiętać należy, że to będzie klub dzieci i młodzieży, a nie klub, gdzie starsi mają młodzieży udzielać dobrych rad przyzwoitego zachowania, nie mogąc im dawać złych przykładów niewinnej swawoli. Starsi powinni dbać o stronę materyalną towarzystwa, o dobór członków, zabawę zaś należy pozostawić młodzieży.“

Nauczanie historyi w szkołach pruskich.

I.

Pilnie, dokładnie i wcale sumiennie odbywał się w Prusach wykład historyi na podstawie planów z r. 1856. Świadczą o tem podręczniki takie, jak Pütza, katolika, nie obrażający uczuć protestanta i Herbsta, protestanta, używany w wielu szkołach katolickich. Lecz okazały się one już niezadawalniającemi dla pokolenia, upojonego tryumfami Bismarka i święcącego „Sedanfeier“ co roku. Obecnie panujący cesarz Wilhelm II reskryptem z d. 1 maja 1889 r. nakazał ministrowi oświaty opracować nowe plany nauk, a historyę nowożytną posunąć aż do chwili spółczesnej, do r. 1889. Pragnął zapewne, aby imię jego rozbrzmiewało jak najrychlej z katedr nauczycielskich i z ławek uczniowskich, bo zkądinąd rok ów nie nabył w nauce epokowego znaczenia. Wśród prac przygotowawczych do reformy, na zjeździe grudniowym pedagogów t. r. profesor dr. Goering wystąpił z projektem, aby poczynać nauczanie od historyi roku 1870/71, ztąd przejść do historyi wojen zjednoczenia Niemiec w latach 1866 i 1864; następnie do wojen z Napoleonem o niepodległość (Freiheitskriege), dalej do Fryderyka Wielkiego, do wojny 30-letniej, nareszcie do cesarzów niemieckich. W następnym kursie należało wykonać ogólny przegląd dziejów Niemiec, z którym później połączonoby historyę państw europejskich. Cesarz odrazu chwycił się tej propozycyi i poparł ją własnem przemówieniem do członków konferencyi: „Dotychczas szła droga... od Termopil na Cannae do Rossbach i Vionville; ja wiodę młodzież od Sedanu i Gravelotte na Leuthen i Rossbach, wstecz idąc ku Mantynei i Termopilom. Sądzę, że to jest właściwa droga i nią kroczyć należy z naszą młodzieżą“. W innej mowie oświadczył jeszcze, że chce uleczyć młodzież ze skłonności do przyganiania własnemu rządowi.

Tak narzuconą, prawie nakazaną być miała pedagogom niemieckim metoda regresywna, wsteczna, wspak idąca, raczym chodem (Krebsgang, jak nazwał ją Quidde). Wynalazek jej wszakże należy podobno nie do Wilhelma II, ani do Goeringa, lecz do d'Alemberta, filozofa z XVIII wieku *).

Dziwna, że ten filozof, który obok „Rozmyślań nad poezyą i historyą“ trudnił się astronomią, fizyką, matematyką, przeoczył niepodobieństwo wytłómaczenia uczniowi pojęć złożonych, kiedy nie są mu znane proste, składowe. Niechżeby zaczął naukę matematyki od swego twierdzenia, że siły, działające na masy przez jednakowe drogi, są proporcyonalne do kwadratu z prędkości. Siła, prędkość, a najbardziej kwadrat, czy byłyby zrozumiałymi dla malca, który nie umie mnożyć, ani dodawać, ani liczyć i liczby napisać? Dziwniejsza przecię, że w końcu XIX wieku, w sto lat po wielkiej rewolucyi, która usiłowała urzeczywistnić anti-historyczne paradoksy Jana Jakóba Rousseau, przywrócić urządzenia starożytnych republik i przyzwyczaić damy do greckiego stroju — z wiadomym skutkiem—znaleźli się w ojczyźnie Sybela, surowego dziejopisa tej rewolucyi, tacy pedagogowie, którzy popadli w błąd d'Alembert'a i nie zauważyli, że armaty

*) *Mahrenholz:* Wandlungen der Geschichtsauffassungen und des Geschichtsunterrichts. Hamburg, 1891, str. 71 (cytowany u Jägera na str. 71).

18) Czy kobieta za sławą ubiegać się powinna?

19) Postęp w latach i nauce wymaga po kobiecie odpowiedniego udoskonalenia się w cnocie.

20) Ani majątek, ani wysokie wykształcenie kobiety nie może jej uwolnić od igły i gospodarstwa.

Drugoletnim uczenicom III-ej klasy, dla wypróbowania ich talentu do kompozycyi, zadawano powieść lub komedyjkę dowolnego układu; zdarzyły się pomiędzy niemi okazujące zdolność.

Za pobytu Emilii w Instytucie Guwernantek Klementyna Hoffmanowa udzielała w najwyższej klasie nauki obyczajowej; Emilia wspomnienie jej wielką otaczała czcią, portret jej zawiesiła nad biurkiem, pamięci jej poświęciła marmurową tablicę w kościele Franciszkanów w Kaliszu; w wyborze wypracowań znać też wpływ mistrzyni, ale i duch czasu zrobił swoje i położył na nich piętno rozumnego postępu, jakby w przeczuciu świtającej w niedalekiej przyszłości emancypacyi kobiet.

Wspomnienie Instytutu i Hoffmanowej przywodzi mi na myśl ten jeszcze szczegół, że kończąc go, Emilia dawała lekcye w charakterze pepinierki w niższej klasie, Narcyzie Żmichowskiej; często też obie odwoływały się do tego, mile wspomnianego, stosunku. Później starała się Emilia o pozyskanie Narcyzy na nauczycielkę w swoim zakładzie, ale to nie przyszło do skutku.

Zbytecznem byłoby rozwodzić się nad tem, jak wielką doniosłość posiada wykład moralności, jak dodatnio działa na wrażliwe serca młodzieży; jest też rzeczą godną pożałowania, że dotąd nie posiadamy ani jednego podręcznika, któryby tak ważnemu zadaniu i naglącej odpowiadał potrzebie. Potrzebie tej dała wyraz Żmichowska, pisząc w r. 1867 do jednej z przyjaciółek, którą zachęcała do opracowania takiego kursu.

„Katechizm moralności jest to rzeczywiście książka i rzecz, której zarówno w wychowaniu dzieci, jak i w życiu starszych brakuje. Teraz więcej, niż kiedykolwiek, czuję potrzebę takiego katechizmu, coby zarazem mógł być i honorowym kodeksem i spamiętanym rozumem i nauczoną poczciwością dla tych, którym z organizmu brakuje składowych cząstek honoru, rozumu, poczciwości.“

(D. n.).

Iz.

(Izabela Zbiegniewska).

Kruppa pod Sedanem, iglicówki pod Sadową i słynny Schulmeister pruski, wychowawca wszystkich podoficerów i gifrejterów, jacy sprawowali komendę na liniach dróg żelaznych od Renu do Paryża, są większą od kwadratu potęgą w porównaniu z całym aparatem wojennym Leonidasa i Xerxesa, naiwnych nieuków; że kiszka grochowa i koszula perkalowa żołnierza są wytworem chemicznych, mechanicznych i ekonomicznych postępów, których zrozumienie wymaga długiego łańcucha wiadomości poprzedniczych. Prof. Herman Grim*) na piśmie wyłożył urządzenie i korzyści mniemane metody wstecznej, nadając jej nazwę milej brzmiącą: wykładu w kierunku wstępnym ku górze (Geschichsunterricht in aufsteigender Linie). Na początek, uczniom klas I i II ma być podaną wiadomość o wielkiej wojnie francusko-niemieckiej 1870/71 r.: o ruchach armii, jej zwycięstwach i ogłoszeniu cesarstwa niemieckiego w Wersalu. Wtedy „cesarze Wilhelm I i Fryderyk I przybiorą w wyobraźni dziecięcej wspaniałą postać; wojny ich i zwycięstwa ukażą się jako zrządzenie Boże (als im Rathe Gottes beschlossen); osoby ich staną jako narzędzia Opatrzności ponad krytyką, w blasku bohaterstwa. Przeobrażenie wypadków na mity dokona się w duszy dziecka samo przez się, bez szczególnego usiłowania i podniecania“. W klasie III będzie wyłożona epoka sześciu królów pruskich od 1701 do 1670, ale w następstwie chronologicznem, t. j. zwyczajnem, nie odwrotnem; w IV-ej czasy przedkrólewskie Hohenzolernów z uwzględnieniem Reformacyi, jako niemieckiego sposobu pojmowania nauki Chrystusa, w V-ej dawne średniowieczne cesarstwo niemiecko-rzymskie od Karola W-go do 1400 r. i walki cesarzów ze Słowiańszczyzną, w VI-ej Rzym, szczególnie cesarski, nareszcie w VII i VIII-ej świat grecki z jego polityką, sztuką i wiedzą, jako najwyższe (?) zjawisko dziejowe. Pomijamy przepisy bielenia i różowania królów pruskich, jak np. przemilczanie o nieładnem obchodzeniu się Fryderyka Wilhelma I z synem, o zamiłowaniu tego syna Fryderyka II Wielkiego do literatury francuzkiej i wstręcie do niemieckiej i t. p.

Praktyczna próba wykonania takiej recepty ukazała się w 1892 r. w postaci wypisów (Lehr- und Lesebuch der Geschichte von der Gegenwart bis auf Karl den Grossen etc.), ułożona przez trzech autorów (Stenzler, Lindner, Landwehr), z posunięciem fabrykacyi mytów już do Wilhelma II w rozdziale I-m, obejmującym lata 1888—1891. Za materyał służyły im tylko przeglądy niespodziane załóg i alarmowanie pułków po fortecach, praktykowane wówczas przez młodego cesarza.

Ku poratowaniu dobrej sławy ciała nauczycielskiego w Niemczech zaświadczyć winniśmy, że taka opaczna metoda spotkała się z powszechnem potępieniem, a nawet i oburzeniem. W recenzyach znajdowały się stanowcze oświadczenia: „Lepiej będzie bez nauki historyi, niżeli z taką nauką“. Historycy, na kongresie monachijskim zebrani, zganili prawie jednomyślnie tak metodę regresywną, jakoteż wytknięte dla niej cele**). Nie wprowadziły też jej nowe plany szkolne, datowane d. 6 stycznia 1892 r., ale nawoływania panującego cesarza nie pozostały jednakże bezskutecznemi i znalazły harmonijny oddźwięk w nastroju dzisiejszym ducha niemieckiego.

W wielkiem wydawnictwie pedagogicznem A. Baumeistera p. t. „Handbuch der Erziehungs- und Unterrichtslehre für höhere Schulen“ dydaktykę i metodykę nauczania Historyi*) napisał Dr. Oskar Jäger, autor kilku dzieł historycznych, dyrektor gimnazyum Fryderyka Wilhelma w Kolonii, powołujący się na 50-letnie doświadczenie w zawodzie nauczycielskim. Stosuje on swoje rady do obowiązującego obecnie urządzenia szkół klasycznych i realnych w Prusiech, ale nie zaniedbuje porównań z planami saskimi, lub bawarskimi i nie uchyla się od uwag krytycznych nad ostatnią reformą pruską.

Z podziwem zaznaczmy najprzód rzetelną i umiejętną dbałość o kształcenie zmysłu historycznego w młodocianych umysłach. Już w I klasie (Sexta) uczeń 9-cio letni ma być poruszany w tym kierunku przez początkowe lekcye łaciny: dowie się, że istniał jakiś naród, który miewał okrągłe stoły (mensa rotunda), krzesła (sella), placki (placenta), a na dzieci wołał: mi fili. Następnie przy nauce języka ojczystego, t. j. niemieckiego, znajdą zię nowe podniety, gdy będą czytane z wypisów opowiadania o Karolu W-kim, Barbarosie, Fryderyku II, Maryi Teresie, Józefie II, Wilhelmie I, a nauczyciel ożywi je swobodną pogawędką. Nowy plan pruski (z 1892 r.) zaleca zaczynanie od „obrazów życia“ (Lebensbilder) z rodzinnego kraju, t. j. z okolicy, w której znajduje się szkoła; lecz autor nie uznaje zasadności tego przepisu: mniema, że równie dobrym punktem wyjścia może być Kolonia, jak Berlin. Zdaniem jego, pierwszoklasistom nie tyle podobają się myty o bogach germańskich i prastare bajki o Titurelu, Frimutelu, Parzivalu, Herzeloydzie, ile anekdoty, przygody i charakterystyczne rysy, brane z postaci historycznych: dziś Blüchera, nazajutrz Moltkego, potem Karola W-go, bez ścisłości naukowej, bez dat chronologicznych. Wreszcie Historya Biblijna wprowadzi do głowy malca nowe elementy historyczne, mianowicie pewne wyobrażenia o Żydach, Egipcie, Nabuchodonozorze i t. p. W szkołach realnych niema łaciny; ten brak wszakże daje się poniekąd nagrodzić przez większą liczbę historycznych opowiadań przy nauce języka niemieckiego, plan bowiem pruski dodaje na to po 1 godzinie nad normę gimnazyalną: 5 godzin tygodniowo zamiast 4-ch w sekscie i 4 zamiast 3-ch w kwincie.

Tak się przedstawia stopień przygotowawczy (Vorstufe).

Stopień średni (Mittelstufe) obejmuje cztery klasy: kwartę, obie tercye (niższą i wyższę), niższą sekundę, odpowiadające naszym III—VI i wiekowi od lat 11 do 14 przy pomyślnym pochodzie ucznia. Jestto systematyczny wykład całej Historyi w czterech porcyach: 1) starożytnej, 2) niemieckiej średniowiecznej do r. 1517, 3) niemieckiej i pruskiej do 1740, 4) niemieckiej i europejskiej od 1740 do 1871 z krótszym przeglądem do 1880 lub 1888. Nauczyciel pod kontrolą dyrektora i wizytatorów (radców szkolnych) musi stosować rozmiary i stylowe właściwości ustnego wykładu do pojętności swoich słuchaczy, wymagać od nich wyuczania się lekcyi z podręcznika, zadawać ćwiczenia domowe, poświęcać około 20

*) Deutsche Rundschau, 1891, tom 68, str. 437—456.

**) U nas wyszedł głos protestancyi od prof. Ludwika Finkla, którego rozprawę „O t. zw. metodzie regresywnej“ oceniłem w Kwartalniku Historycznym, 1896, str. 118—122. Powtórzyłem tu parę ustępów z tej recenzyi.

*) Didaktik und Methodik des Geschichtsunterrichts. Sonderausgabe aus Dr. A. Baumeister's „Handbuch“ etc. München, 1895. Beck'sche Verlagsbuchhandlung. 3 Mk.

minut z każdej godziny na powtarzanie treści przez uczniów i na dawanie im zapytań podług umiejętnie obmyślanego kwestyonaryusza, odbywać repetycye po ukończeniu większego działu. Ma po 2 godziny tygodniowo, czyli po 80 rocznie na każdą klasę (w obu tercyach wyznacza się wprawdzie po trzy godziny, ale razem na historyę i geografię). Może liczyć na spółdziałanie kolegów, wykładających literaturę niemiecką, język francuzki, łacinę i na przybywającą od tercyi naukę języka greckiego, gdyż plany są tak ułożone, aby czytanie autorów (Cezara, Xenofonta, Liwiusza, a potem Nibelungów, Szyllera, Göthego, Körnera etc.) pomnażało zasób wyobrażeń i pojęć historycznych.

W wyższej sekundzie zaczyna się „powtórna wędrówka po rozległym obszarze Historyi"—od starożytnej i trwa przez primę, która składa się z dwóch kursów (niższej i wyższej primy): od upadku cesarstwa Zachodnio-Rzymskiego do Sedańskich tryumfów 1870/1.

Zdaniem autora „wszędzie dobrą jest zasada dwukrotnego lub trzykrotnego przeczytywania: tak w prawodawstwie i w trybie życia parlamentarnego, jak w prywatnem czytelnictwie" (str. 18). Nie podzielam tego zdania w zastosowaniu do wykładu szkolnego. Oddawna już protestowałem przeciwko kursom koncentrycznym, czyli dwustopniowym *); teraz jeszcze mocniej obstaję przy swej oppozycyi, gdy sam p. Jäger poczynił mimowolnie kompromitujące tę zasadę wyznania. Tak np. w kwarcie (klasie dla 11-letnich uczniów) każe rozkładać „historyę" na „historye", t. j. na małe, możliwie zaokrąglone ustępy, ale nie biografie; każe kończyć Grecyę na Aleksandrze Macedońskim, a Rzym na bitwie pod Akcyum, ponieważ czasy dyadochów i cesarstwa byłyby niezrozumiałemi (str. 20). W tercyi zachodzi trudność z wyrozumieniem dogmatów, a więc walki aryanizmu z atanazyanizmem, potem z Grzegorzem VII i Innocentym III, a więc ma być ostrożnie dotykaną walka o inwestyturę Henryka IV i gibelińska Fryderyka II-go Hohenstaufa. W niższej sekundzie znów „zrozumiale nie daje się wyłożyć okres 1517—1871 w postaci czysto-niemieckiej historyi": więc p. Jäger, powołując się na swą siwiznę, nabytą w zawodzie pedagogicznym, proponuje siedem rad przydatnych do złagodzenia w praktyce tych trudności (str. 43 i 49).

Jakąż wartość może mieć nauka niewyrozumiana i niezrozumiała? Na co się zda rozbudzony w przygotowawczym okresie zmysł historyczny, jeśli uczeń zawsze będzie miał przed sobą nie pasmo ciągłe dziejów, nie stopniowy, a nieprzerywalny rozwój pierwiastków cywilizacyjnych, lecz same epizody? Opuszczonych ustępów, niewyjaśnionych spraw, wszystkich luk ciemnych na dziejowej widowni żaden kunszt pedagogiczny nie zapełni i nie naprawi po latach kilku w „powtórnej wędrówce" w trzech ostatnich klasach, przy szczuplejszym wymiarze czasu, przy zmianie osób wykładających i niepowetowanych uszkodzeniach, jakie już zrządziło w umyśle ucznia ustawiczne targanie ciągłości i narzucanie tendencyi. Kończący pruską szkołę realną czy klasyczną uczeń znajomości Historyi Powszechnej nie posiędzie i rozumowania historycznego nie wykształci.

*) O Nauczaniu Historyi z powodu zamierzonej reformy szkół w Galicyi. Warszawa. Wydawnictwo Redakcyi Rocznika Pedagogicznego. 1882, str. 21—23.

P. Jäger oświadcza się wyraźnie przeciwko metodzie regresywnej i przeciwko szumnym nawoływaniom, wychodzącym od władz politycznych, jak np. do rozwijania uczucia patryotycznego, poczucia odpowiedzialności wobec państwa i ducha religijnego (ma się rozumieć: protestanckiego); pięknie pisze o tolerancyi wyznaniowej w traktowaniu kwestyi religijnych; wymaga od nauczyciela, aby kształcił cześć prawdy i sprawiedliwości, i ostrzega, aby nie brał sobie za wzór nietylko Schlossera, ale i Rankego, który w swej sławionej objektywności jest przecież subjektywny. Zaznaczamy to wszystko z należnem uznaniem, ale też z obawą, że dobre intencye p. Jägera nie dadzą się urzeczywistnić pod władzą programów z r. 1892. Nie wystarczy bowiem wykład historyi nowożytnej z punktu widzenia europejskiego, gdy uczeń powziął wadliwe i niedostateczne wiadomości o istnieniu narodów obcych w Wiekach Średnich, a swoje poczucie sprawiedliwości zakaził utożsamieniem rodzaju ludzkiego z narodem niemieckim i nabytków państwa pruskiego z dobrodziejstwami cywilizacyi. P. Jäger przechowuje pod siwym włosem staroświeckie upodobania z przed 50-u lat, kiedy niemieccy uczeni ze słusznie podziwianą pilnością, sumiennością i szczerem zamiłowaniem zajmowali się wszelkimi narodami całej kuli ziemskiej i zyskiwali wdzięczność uczonych wszelkiego cywilizowanego narodu za świadczone usługi naukowe. Nie o to teraz chodzi. Uprawa „poczucia patryotycznego i odpowiedzialności wobec państwa" (Pflege des Vaterlandsgefühls, des staatlichen Verantwortlichkeisgefühls), nacisk na wykład wojny 1870/71 r.—to pobudka wojskowa, to jest bębnienie i trąbienie ciągłe, nieustanne na wojnę z Francuzami i—Słowianami, „barbarzyńcami Wschodu" (Barbaren des Ostens, wedle terminologii profesorów berlińskich). Rzecz naturalna, że odzew na takie hasło musiał rozbrzmieć też w szkołach francuzkiej i rosyjskiej, z wielką szkodą dla rzetelnej wiedzy, a jeszcze większą dla prawości w stosunkach międzynarodowych i międzyplemiennych.

W następnym artykule wykażemy, że sam p. Jäger, pisząc podręcznik Historyi Powszechnej dla klas wyższych, a więc ową „powtórną wędrówkę", uległ bezwiednie czy świadomie nakazom reformy szkolnej i nie zużytkował własnych rad, ani przestróg, spisanych w teoretycznej rozprawie.

Tadeusz Korzon.

KORESPONDENCYA.

Waszyngton, w kwietniu 1898 r.

Jeden dzień w szkołach amerykańskich.*)

Z tego, com podał powyżej, czytelnik może już utworzyć sobie pojęcie o tem, jak poważnie traktowane są nauki przyrodnicze w szkołach średnich w Ameryce. Doniosłość ich dla wykształcenia ogólnego, praktyczne zastosowania—ocenione są w sposób należyty, a sądzę, iż

*) Patrz N. 10.

czas już starej Europie pójść pod tym względem w ślad za Nowym Światem.

Należy jeszcze poświęcić kilka słów ogólnej charakterystyce tych szkół, o których co tylko mówiłem.

Central High School w Waszyngtonie nie jest instytucyą rządową, typową dla zakładów tego rodzaju. Młodzież przychodzi tu po ukończeniu szkół publicznych, t. j. w wielu lat 12—13 lub więcej. Zwykle nie przyjmują starszych od 21 roku. Kurs jest czteroletni. Szkoła składa się z dwóch wydziałów: akademickiego (*academic*) i naukowego (*scientific*); wybór jednego z nich przez ucznia wymaga zgody rodziców; również wybór przedmiotów i rozkład ich w rozmaitych latach pozostawiony jest uczniowi (za zgodą rodziców), jak na uniwersytetach. Są wszakże i przedmioty obowiązujące wszystkich; do takich należą: język i literatura angielska, historya krajowa, początki matematyki i t. d.

Za przykład kursu wyborowego na obu wydziałach posłuży ten, który „doradczo“ podany jest w drukowanem sprawozdaniu biura szkolnego z ostatniego roku; przedmioty obowiązujące są wydrukowane prostemi literami; nieobowiązujące kursywem:

Kurs akademicki.	Kurs naukowy.
Rok pierwszy.	
1. Język angielski (stylowy i opowieściowy 27 godzin, Zarys literat. ang. 12 godz. Wybór z wybitnych autorów XIX w. 70 godzin).	1. Tak samo.
2. Historya: Wschód, Grecya (72 g.), Rzym (72 g.).	2. Tak samo.
3. Algebra (180 godz.)	3. Tak samo.
4. Łacina (gramat. i ćwiczenia 140 g.; Cezara, Wojna w Galii 40 godz.).	4. Niemiecki (tłómaczenie, rozmowa i ćwiczenia piśmienne 180 godz.).
5. Zoologia (obserwacye mikroskopowe, zajęcia praktyczne, studya w muzeach (Smithsońskiej instytucyi i in.), lekcye z książki; razem 86 g.).	5. Tak samo.
Rok drugi.	
1. Język angielski (styl argumentacyjny 18 g. Zasady retoryki 36 g. Addison i Milton 18 g. Shakespeare (komedye) 36 godz.).	1. Tak samo.
2. Historya Anglii 3 razy tygodniowo (108 g.).	2. Tak samo.
3. *Jęz. grecki* (gramatyki 72 godz.; Ksenofanta Aanabasis).	3. Niemiecki (144 godz.).
4. Geometrya (płaska z ćwiczeniami 124 g.; stereometrya 20 god.)..	4. Tak samo.
5. Łacina (Cezar i Cycero 185 godz.).	5. Tak samo.
6. Fizyka lub chemia (z fizyki: 72 g. nauki książkowej; wykładów z doświadczeniami 20 godz.; laboratoryum 105 godzin).	6. Tak samo (z chemii: chemia nieorganiczna 36 g.; wykłady z doświadcz. 36 g.; praktyka w laboratoryum 105 godz.).
Rok trzeci.	
1. *Trygonometrya i miernictwo* (44 i 56 g.; miernictwo praktyczne z przyrządami w ręku; prócz tego 44 g. na skończenie stereometryi).	1. Tak samo.
2. Łacina (mowy Cycerona, Eneida—180 godz).	2. Niemiecki (144 godz.).
3. Jęz. angielski: Chaucer 28 g., Bakona Essays 24 g., Milton 20 godz., Shakespear (tragedye) 72 g. [Prócz tego w programacie ogólnym na 3-ci rok figurują: historya powszechna i zasady urządzeń państwowych (*Civil Government*)].	3. Tak samo.
4. *Niemiecki.*	4. Tak samo.
5. *Grecki.*	5. Tak samo.
6. *Botanika* lub *chemia i mineralogia* lub *wyższy kurs fizyki.* [Chemia organiczna 36 godz.; analiza chem. w laboratoryym 105 god. Mineralogia: 15 g. wykładów; 60 godzin praktycznych (określanie minerałów, głównie przy pomocy dmuchawki). Botanika: 80 godz. wykładów; 80 g. ćwiczeń praktycznych w określaniu roślin i badaniu ich; 30 godzin studyów z mikroskopem. Fizyki 36 g. wykładów i 105 ćwiczeń w laboratoryum].	
Rok czwarty.	
1. Łacina.	1. Niemiecki (urywki z Schillera, Goethego i Lessinga).
2. Angieski (Esseiści i nowela po 36 g., kompozycya 72 godzin).	2. Toż samo.
3. *Wyższy kurs botaniki, chemii lub fizyki.* [Botanika: 60 godzin na florę miejscową, 60 na zajęcia w labaratoryum; chemia: organiczna i analityczna; fizyka: elektryczność i magnetyzm (144 godz. z laboratoryum)].	
4. *Grecki* (Homer).	4. Toż samo.
5. *Geologia* (teorya i zajęcie w laboratoryum; po 60 g.).	
6. *Historya* (Hist. Stanów Zjedn. po 4 godz. tygodniowo (144 g.).	
7. *Geometrya analityczna i wyższa algebra* (88 i 56 g.).	
8. *Ekonomia polityczna* (144 godz.).	

Zestawienie to daje wyobrażenie o ogólnym zakresie i poziomie nauk w szkołach wyższych Ameryki.

Prócz wymienionych przedmiotów, z których uczeń robi wybór, są wcale nieobowiązujące, ale zwykle chętnie uczęszczane; do takich należą: rysunki (wolną ręką i cyrklem), modelowanie, malowanie farbami wodnemi, muzyka (ogólne zasady i śpiew); toczenie, kowalstwo i ślusarstwo. Wreszcie w skład zajęć wchodzą także ćwiczenia wojskowe.

(D. n.).

Wł. M. Kozłowski.

LUŹNE KARTKI.

Ogrody dla dzieci. P. Edmund Jankowski wystąpił do komitetu plantacyjnego z wnioskiem o utworzeniu na-

około Warszawy, w odległości od obwodu miasta, o ile można, jak najbliższej, całego szeregu plantacyi i parków, któreby po wieczne czasy takiemi zostały, posiadając zaś obszerność przynajmniej kilkowłókową, stanowić mogły istotne zbiorniki świeżego powietrza i miejsca wytchnienia dla wzrastającej ciągle ludności. Pomiędzy niemi powinny się znaleźć choć ze dwa wielkie parki ludowe. Komitet uznał słuszność tego wystąpienia i natychmiast wyznaczył komisyę, złożoną z lekarzy-hygienistów, inżynierów i ogrodników, której prace już są w biegu. Ponieważ p. prezydent komisyę tę zatwierdził i do proponowania upoważnił, jest więc nadzieja, że wskazane przez nią przestrzenie będą na parki użyte. Podając tę wiadomość z „Ogrodnika Polskiego“, życzymy tak ważnemu przedsięwzięciu rychłego urzeczywistnienia, lecz zarazem polecamy uwadze szanownej komisyi tysiące dzieci Warszawy, pozbawione ruchu i powietrza, a nie posiadające ani jednego ogrodu, gdzieby mogły swobodnie się bawić. Dzieci starsze potrzebują dużej, stosownie odrzewionej przestrzeni dla gier i zabaw, niemowlęta—zacisznego, suchego nstronia, z możliwie czystem, wolnem od kurzu i dymów powietrzem. Wobec wielkich trudności, jakie się u nas napotyka przy stosowaniu, a nawet przy zamiarze stosowania środków ochronnych przeciwko osłabieniu i zwyrodnieniu fizycznemu, czyż nie jest najłatwiejszym i może najskuteczniejszym ten, który czyni zadość pierwszym i zasadniczym potrzebom organizmu? Hygieniści wiedzą dobrze, iż nie skutki, lecz przyczyny wadliwych procesów fizyologicznych usuwać należy, miejmy więc nadzieję, że młode Towarzystwo Hygieniczne sprawą ogrodów dziecinnych w najbliższej zajmie się przyszłości.

Ideał nauczyciela, t. j. przymioty, jakie powinien posiadać, stanowił temat ogólnej ankiety w Stanach Zjednoczonych. Przytaczamy jedną z licznych odpowiedzi, która jest niejako typową. Nauczyciel powinien posiadać: 1) Znajomość natury dziecięcej i zdolność sympatyzowania z dziećmi. 2) Znajomość życia, stanowiącą kontrast z ciasnym poglądem pedanta, nie rozumiejącego nic po za szkołą. 3) Zdrowy rozsądek. 4) Subtelną uczciwość i takt w postępowaniu. 5) Uświadomienie i należyte rozpoznanie wartości wychowawczej poszczególnych przedmiotów, nie dozwalającą na jednostronność w ich traktowaniu. 6) Stanowczość obok łagodności. 7) Szeroki pogląd na rzeczy. 8) Dobre zdrowie. 9) Dobry charakter. Inne odpowiedzi powtarzają mniej więcej to samo: raz obszerniej, raz zwięźlej, a jedna zawiera poprostu tylko trzy słowa: charakter, takt, zdolność nauczania.

Warto z temi odpowiedziami, pochodzącemi od nauczycieli, zestawić inne, które dawały dzieci na żądanie, aby scharakteryzowały „najlepszego nauczyciela“—oto parę zdań z tego stanowiska:

Dobra nauczycielka łatwo przebacza drobny figiel. Dzieciom się zdaje, jakby była ich rowieśniczką. Główną przyczyną, dla której ją lubią, jest, że ona nas lubi i umie to okazać. Zawsze mnie pobudzała do myślenia i zastanowienia. Jej postępowanie zachęciło mię do dobrego. Jeśli nie umiemy lekcyi, jest tak zmartwioną, że nas wstyd ogarnia. Interesowała się nami. Zachęcała nas do pracy. Nigdy nie karała uczniów z powodu, że była w złym humorze. Nie zmieniała się, t. j. nie była taką, żeby nam raz za wiele pobłażać, drugi raz karać za wszystko. Zawsze to myślała, co mówiła. Pomyślała zawsze, zanim coś miała powiedzieć. Zawsze pobudzała nas do uwagi. Nie była zadowoloną, jeśli jej nie udała się jaka lekcya. Interesowała się zabawami i czytaniem swych uczniów. Starała się tak każde zajęcie uczynić przyjemnem, żeśmy pokochali pracę.

PORADNIK WYCHOWAWCZY.

Zapytanie. Jakie wybrać rzemiosło lub inną pracę fizyczną dla 16-to letniej dziewczynki z wykształceniem domowem, które „jest dostatecznem dla żony i matki“, ale nie zapewnia samoistnego bytu. Panienka ma wątłe zdrowie i parę tysięcy kapitału.

Odpowiedź. Nie przesądzając z góry, co może w danym wypadku zdziałać wychowanie domowe, musimy przedewszystkiem zauważyć, że dotychczas ani dom, ani szkoła nie daje wykształcenia, dostatecznego dla żony i matki. Ogólnie przyjęty system nauczania prywatnego i publicznego tak wiele pod tym względem pozostawia do życzenia, że dopiero gorzkie próby życia rodzinnego i krocie trudności i niepowodzeń w zawodzie matki świadczą, jak dalece nieprzygotowaną była do spełniania bodaj najelementarniejszych obowiązków swoich. Nie mówiąc już o roli i zadaniach kobiety w stosunkach rodzinnych i społecznych, sfera jej działalności, jako matki, tak jest rozległą, trudną i doniosłą zarazem, że nawet najlepiej zorganizowana szkoła matek zaledwie wstępne w tym kierunku przygotowanie zapewnićby mogła. „Przegląd Pedagogiczny“, a także pisma niespecyalne częstokroć poruszały tę sprawę, a wszyscy wybitniejsi pedagodzy pragną reformy wychowania dziewcząt w tym właśnie kierunku, t. j. aby udzielane im wiadomości teoretyczne i praktyczne miały na widoku przedewszystkiem zadania matki wychowawczyni. Nie jest to bynajmniej cel nowy, dzisiaj dopiero odkryty; wiedziały o nim nasze matki i babki, lecz istotnie w czasach najnowszych zrozumiano, jakie wymagania stawiać matkom należy i w jaki sposób można przez macierzyństwo osiągnąć wielkie cele rodziny, społeczeństwa i ludzkości. Gdyby się ktoś chciał zadowolić *małymi* celami, temu przypominamy, że „zły to żołnierz, który nie chce zostać generałem“, a powtóre, przyszłość młodych pokoleń jest tak ważną, że nawet drobne zboczenia w ich wychowaniu wielkie sprowadzają skutki.

Jednem z głównych zadań pisma naszego było wskazywanie braków i wad w wykształceniu dziewcząt, a to nietylko ze względu na wymagania wyższej kultury wogóle, lecz szczególnie z powodu licznych a zawiłych trudności, na które stale są narażone matki w pełnieniu swych obowiązków względem dzieci. Wobec tego musimy i w danym wypadku zaprotestować przeciwko możliwości, aby 16-to letnia panienka mogła być dostatecznie przygotowaną do życia rodzinnego. Jeżeli warunki materyalne pozwalają na dalsze kształcenie dziewczęcia, to rozszerzenie jego widnokręgu umysłowego, rozwinięcie siły i logiki myśli, zaznajomienie z teoryą i praktyką życia nietylko we własnym pokoju i kuchni, ale też co najmniej w powiecie i kraju—chociażby z gruba i w ważniejszych zarysach—wreszcie wskazanie dróg i sposobów

do samodzielnego czerpania światła wiedzy w przyszłości, tudzież oryentowania się o własnych siłach po za progiem rodzinnego domu, oto są naczelne wymagania, które naprzód postawić sobie należy, zanim się pomyśli o wyborze zawodu dla dziecka. Na to niekoniecznie potrzeba przechodzić formalną szkołę w postaci specyalnych lekcyi. Dziewczęta lat 16-tu mogą, a przynajmniej powinny umieć kształcić się mniej lub więcej samodzielnie w zakresie umiejętności ogólnego użytku. Jeżeli zaś do tego stopnia rozwoju nie doszły jeszcze, to je doprowadzić trzeba, niezaradność bowiem w posługiwaniu się wiedzą i praktyką innych ciężkiem doświadczeniem na każdym kroku przypłacać się zwykło.

Gdyby już względy ekonomiczne koniecznie wymagały, aby dziecko co najprędzej mogło się zabrać do pracy zarobkowej, to i w takim razie nie należy mu poddawać myśli, jakoby już wszystko niezbędne dla żony i matki wychowanie mu dało. Owszem, przy każdej sposobności należy wskazywać dziewczynie, jak wielkie czekać ją mogą rozczarowania, skoroby sama nad sobą pracować przestała. Co do wyboru zajęcia się, któreby zapewniało byt samoistny, to główną wskazówką powinny tu być zawsze indywidualne skłonności, upodobania i uzdolnienia dziecka. Od nich najczęściej zależy powodzenie w obranym fachu, jeżeli ten nie został jeszcze wyzyskany przez współzawodników zawodu. Takiem właśnie wyeksploatowanem aż do niemożliwości rzemiosłem jest krawieczczyzna i chociaż tu zdarzają się czasem zamiłowane i energiczne przedsiębiorczynie, które zdołają sobie utrzymanie zapewnić, nie radzimy nikomu pomnażać szeregów przepracowanych a głodnych pracownic igły. Jeżeli wyłączymy jeszcze z uprawianych przez kobiety zajęć jałowe koronkarstwo, hafciarstwo, malowanie na porcelanie i t. p. robótki dla zabicia czasu, to z pozostałych rzemiosł wszystkie mają prawie jednakowe warunki powodzenia. Łatwe one nie są z powodu ogólnego współzawodnictwa, dają się wszakże zdobyć znajomością rzeczy, oddaniem się zawodowi, rzutkością, pomysłowością i energią. Nie wiedząc, w jakim stopniu wątłem jest zdrowie przyszłej pracownicy, nie można orzec, jakiego rodzaju czynności podjąćby się mogła bez szkody dla organizmu. Dla osób słabego zdrowia praca na wsi powinna mieć zawsze pierwszeństwo.

S. K.

KRONIKA BIEŻĄCA.

— Egzamina w szkołach prywatnych mają się odbywać obowiązkowo w obecności nauczycieli miejscowych szkół rządowych.

— Ministeryum oświaty zawiadomiło, że szkoły miejskie nie mają prawa udzielania świadectw na odbywanie służby w charakterze ochotnika.

— Inspektorem Instytutu politechnicznego w Warszawie mianowany został sekretarz kancelaryi tutejszego uniwersytetu, p. Kapustin.

— W szkole ogrodniczej przy tutejszym ogrodzie pomologicznym wprowadzone będą od nowego roku szkolnego praktyczne zajęcia chemiczne, liczba zaś godzin wykładów geometryi będzie zmniejszoną.

— P. Helena Malczewska otrzymała pozwolenie władzy szkolnej na założenie w Zawierciu 4-klasowej pensyi żeńskiej z internatem. Kurs nauk odpowiadać będzie programowi 4 klas gimnazyów żeńskich.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Dr. W. H. Za wiele rozmaitych kwestyi porusza Pani w artykule, a za mało uwzględnia temat. Te same zagadnienia roztrząsane były w różnych pismach naszych, nie mówiąc już o „Przegiądzie", w ciągu ostatnich dwudziestu kilku lat; wracając obecnie do nich, należałoby je gruntowniej opracować, albo też z jakiegoś nowego stanowiska rozważyć. Jeżeli Sz. Pani życzy sobie pismo nasze pracami swemi zasilać, prosilibyśmy przedewszystkiem o rozwinięcie w artykule głównej myśli z pominięciem zagadnień podrzędnych, a także o uwzględnienie literatury danego przedmiotu, jeżeli nie europejskiej, to przynajmniej polskiej. Pożądany jest również język poprawny, a styl zwięzły i jasny. Artykuł do zwrotu.

P. Antoniemu M. Do instytutów nauczycielskich przyjmują przeważnie synów włościan. Wyznanie nie stanowi przeszkody. Posiadający świadectwo nauczyciela szkoły powiatowej może wykładać w szkole miejskiej. O programie dowiedzieć się Pan może w kancelaryi gimnazyum.

Łaknącej wiedzy. O projektowanych kursach nie mamy jeszcze żadnych pewnych wiadomości, ale w miarę ich przybywania nie omieszkamy zawiadomić czytelników. — Nie mówi się „było wzmiankowano", lecz: była wzmianka, nadmieniono, wspomniano. Zamiast „dać znajomość" z czemś—trzeba powiedzieć: zaznajomić. Kursa mają być prowadzone według programu, ale nie „mają się trzymać programu". Wykłady mają się odbywać—nie „być"—często. Pani wyraża zapewne swe podziękowanie, nie zaś „uznanie z góry".

OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia osób, poszukujących: nauczycieli, nauczycielek, korepetytorów, t. zw. froeblówek i t. p., umieszczamy w swem piśmie z możliwemi ułatwieniami pod względem kosztów, w razie potrzeby — bezpłatnie. *Red.*

Osoba wykształcona z pedagogicznem doświadczeniem ma pomieszczenie dla panienek, uczęszczających do zakładów naukowych lub uczących się prywatnie. Oprócz opieki zapewnia staranie o rozwój ogólny z uwzględnieniem kierunku, wskazanego przez rodziców i opiekunów. Wiadomość w Redakcyi „Przeglądu".

Potrzebna jest froeblówka polka, z dobremi poleceniami, na wyjazd. Bliższe szczegóły w Administracyi „Przeglądu Pedagogicznego", Hortensya 2.

W zakładzie naukowym

sześcioklasowym realnym męskim

z klasą przygotowawczą

przy ulicy **Hortensya № 2,**

dawni uczniowie obowiązani dopełnić zapisu osobiście lub listownie przed 15 (27) b. m., warunkowo promowani po dopełnieniu zapisu we właściwym czasie mają przybyć na egzamin 19 (31) b. m. Egzaminy dla nowowstępujących rozpoczną się 17 (29) b. m., a rok szkolny 24 sierpnia (5 września) r. b. Rodzice, potrzebujący umieścić swych synów na stancyach, znajdą w kancelaryi Zakładu spis stancyi akceptowanych przez zarząd szkoły.

Przełożony Szkoły

Wojciech Górski.

Stancya dla uczniów

szkół prywatnych. Oprócz opieki męskiej, prawdziwie rodzicielskiej, zapewnia się wpływ moralny i praca nad rozwojem umysłowym, poza nauką szkolną. Na żądanie: pomoc w naukach oraz konwersacya w obcych językach. Bliższe szczegóły w Administracyi „Przeglądu Pedagogicznego“, Hortensya 2.

Na Pensyę Żeńską 6-cio klasową na prowincyi

potrzebna jest nauczycielka

do wykładu nauk przyrodzonych i geografii. Bliższe szczegóły udzieli Administracya „Przeglądu Pedagogicznego“, Hortensya 2.

Zakład naukowy męski

z kierunkiem realnym

w Częstochowie

przeniesiony został wraz **z pensyonatem** do gmachu, specyalnie w tym celu zbudowanego przy ulicy **Teatralnej.** Warunki przystępne. Konwersacya francuska i niemiecka. Na żądanie muzyka i tańce. Zapis kandydatów rozpocznie się 8 (20) sierpnia, a kurs nauk 22 sierpnia (3 września) r. b.

Przełożony Szkoły

J. Lamparski.

W Zakładzie naukowym 6-klasowym

Pauliny Hewelke

Marszałkowska 122.

Zapis uczenic od 20 sierpnia. Egzamina wstępne od 2 września. Początek lekcyi 5 września.

Wznowienie **Wznowienie**

GAZETA POLSKA

pismo polityczne, społeczne i literackie.

Po upływie sześciu miesięcy, na które „Gazeta Polska“ była w grudniu r. z. zamknięta przez p. Ministra spraw wewnętrznych, **zaczyna znowu wychodzić od 1-go lipca r. b.**

Zawiadamiając o tem publiczność polską, Redakcya prosi **o wczesne nadsyłanie zamówień** pod tym samym, co poprzednio, adresem: Warszawa, Warecka 14.

Cena „Gazety Polskiej“ z przesyłką pocztową: kwartalnie rs. 3, półrocznie rs. 6. W Warszawie z odnoszeniem: miesięcznie kop. 80, kwartalnie rs. 2,40.

Potrzebny jest guwerner

Polak, na wyjazd, do przygotowania ucznia do 6-ej klasy Szkoły Realnej rządowej. Pierwszorzędne referencye wymagane. Bliższych informacyi udzieli Administracya „Przeglądu Pedagogicznego“, Hortensya 2.

Marya MATUSZEWSKA

Przełożona PENSYI 6-klasowej żeńskiej

z klasą wstępną

w Warszawie, przy ul. Leszno Nr. 28

zawiadamia, iż zapisy na rok szkolny 1898/9 uczenic tak przychodnich jak pensyonarek, na warunkach przystępnych, odbywają się codziennie od 11—5. Kurs nauk zacznie się 1 Września 1898 r.

RYGA.

W prywatnym pierwszorzędnym zakładzie

naukowym żeńskim

Anny Jastrzębskiej

Elisabethstr. 55.

Zapis uczenic rozpoczyna się 7/19 sierpnia. Egzamina wstępne odbywać się będą 18/30 i 19/31 sierpnia; lekcye zaczynają się 20 sierpnia (1 września), w klasie dla dzieci, rozpoczynających naukę, 1/13 września.

Egzamina na dyplomy nauczycielskie w marcu.

Wyszedł z druku i sprzedaje się po rs. 1 kop. 50 z przesyłką i po rs. 1,30 bez przes.; dla prenumeratorów „Przeglądu“ po rs. 1,20 i rs. 1.

Metodyczny kurs nauk

Rok 1 i 2.

Ułożony przez **J. Wł. Dawida, W. Osterloffa i Anielę Szyc.**

ZAWIERA: **Naukę o rzeczach. Naukę czytania i pisania. Arytmetykę. Kaligrafię.**

Wydawnictwo „Przeglądu Pedagogicznego“.

Skład główny w Administracyi Przeglądu.

Wydawca: **Władysław Połkotycki.** Redaktor: **Władysław Skrzetuski.**

Дозволено Цензурою. Варшава, 1 Августа, 1898 г. Druk L. Szkaradzińskiego i S-ki, Mazowiecka 2.